

Słoń, Czerń (Golec Blend)

Znowu czarny karawan sunie powoli przez asfalt
A my na twarzach wycinamy szkłem uśmiech błazna
Spokoju nie zaznasz żyjąc w ciemnej matni
Pierwszy oddech masz od matki, my weźmiemy twój ostatni
Zgadnij co dziś przyrządzimy ci na obiad
Opiat, halucynacje, arachnofobia
Tortura wodna z Chin manipuluje mózgiem
Także za kilka chwil umrze w tobie wszystko co ludzkie
To są okrutne wizje, nasza komnata tortur
A to, co z ciebie zostało stygnie w plastikowym worku
Okaleczony korpus w bagażniku auta
Powojenny bagnet dziadka, domowa cesarka
Ebonitowa pałka, kominiarka, kastet
Każdy pojedynczy wers zamienia mózg na miazgę
Dudni ghettoaster, wielkomiejski beton
Po tubylcach nie spodziewaj się humanitarnych metod
Zgniły fetor, demon każe pić na umór
Jak upiór zostawiamy po sobie sterty trupów
W poszukiwaniu łupu, ruszamy na łowy
Cięciwa łuku, trujący jad strun głosowych
Pierwszoligowy skład, rap w chorym stylu
Niech więc każdy łak zrobi dwa kroki do tyłu
Skurwysynu, zawieszamy poprzeczkę tak wysoko
Że nawet idąc na szczudłach nie wykurwisz w nią głowę

To nasze małe święto, czarny karnawał
Produkcje, które chwytają za serce jak zawał
Balaclava, sunie czarny karawan
A ty bij na alarm, znów płynie słów lawa
/2x

To jest czarna msza, czarny dusiciel boa
Wyższa Szkoła, tajemnicze znaki na polach
To krew czarna jak smoła, trumny w czarnej ziemi
Tam, gdzie zgnilizna jest jedynym odcieniem zieleni
Oczy pozbawione źrenic, ludzie traktują się podle
Tam, gdzie litość jest oznaką słabości, rządzą zbrodnie
Czarny kaptur, czarne spodnie, sznurowadła
Jak czarny doberman będziemy skakać ci do gardła
To wrogość i pogarda jak dwa skurcze serca
Ludożerca sprawnym ruchem kark skręca
Czarna esencja, skrzep płynie do tętnic
Lewitacja w mroku, znowu skaczą po pętli
To zwiędły kwiat, świat zamieniony w popiół
Topielec, larwy mają cuchnący wodopój
Popękane ściany bloków niczym pocięta skóra
Barbituran, woda o smaku sierści szczura
Czarna dziura wciąga nas powoli do środka
Czarna new era, czarne nike, czarna nokia
Blade twarze w oknach, żywe trupy zombie
Z chęcią by nas rozszarpali gdyby tylko mogli
Zapomniane modły, czarny sabat, żer
Pochłania nas pustka - bezgraniczna czerń
Jak zatruty cierni wbijam się powoli w ranę
Pięta nad ranem, papier wchłania czarny atrament

To nasze małe święto, czarny karnawał
Produkcje, które chwytają za serce jak zawał
Balaclava, sunie czarny karawan
A ty bij na alarm, znów płynie słów lawa
/2x